

wiadomości wydziałowe

wydział
artystyczny ...Instytut Sztuk Pięknych



GALERIA grafiki
Biblioteki Sztuki

**SPOTKANIA W BIBLIOTECIE
W RAMACH DNI NAUKI**

IZABELLA GUSTOWSKA - SZTUKA MEDIA I NIE TYLKO z cyklu LIFE IS A STORY - pod tym tytułem prof. Izabella Gustowska wygłosiła wykład w tle projekcji swoich dzieł. Na zakończenie pokazała realizacje multimedialne Pracowni swoich studentów. Całość wykładu do wglądu w dziale Dokumentacji i Informacji Artoteki Grafiki w Bibliotece Sztuki. Dla przybliżenia problematyki twórczości prof. Izabelli Gustowskiej drukujemy tekst Ryszarda Kluszczyńskiego.

Janina Wallis

Ryszard W. Kluszczyński

PASAŻE POMIĘDZY ŚWIATAMI Uwagi na temat najnowszej twórczości Izabelli Gustowskiej

Tworzone na początku lat dziewięćdziesiątych instalacje i rzeźby wideo Izabelli Gustowskiej stanowią oryginalne i niezwykle interesujące połączenie indywidualnej poetyki, kształtującej się w ciągu długiego długiego okresu czasu i w różnych uprawianych przez artystkę dziedzinach sztuki, z tendencją o charakterze ogólnym, należąca współcześnie do najważniejszych wyznaczników sztuki (multi)medialnej. Tendencja ta trafiła do twórczości Gustowskiej wraz z wprowadzoną tam technologią wideo. Wspomagana poetyką określiłem niegdyś mianem onirycznej, wskazując na charakterystyczne dlań liczne odniesienia do problematyki snu, czasu, pamięci i wyobraźni, jak również na występujące tam techniki odrealnienia, transformacji, przenikania, transgresji. Już wówczas jednak można było także zauważyć postępujący szybko wzrost znaczenia innej jeszcze właściwości sztuki Gustowskiej - występowania w strukturze tworzonych przez nią obiektów wideo wyraźnie zaznaczanych, eksponowanych relacji pomiędzy ich stroną fizyczną a obrazowo-wirtualną. Ta właśnie cecha reprezentowała w pracach artystki, pochodzących z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, wspomnianą wyżej ogólną tendencję, znamieną dla całościowo postrzeganej twórczości (multi)medialnej ostatnich lat. Najnowszy okres twórczości Gustowskiej (w jego ramach, obok znanych już wątków, jak na przykład Względne cechy podobieństwa, pojawia się i rozwija nowy cykl: Śpiewające pokoje) bynajmniej nie zgubił obu wskazanych właściwości

jej dotychczasowej sztuki, lecz przeciwnie - znacznie je pogłębił, a ponadto przydał większego znaczenia relacjom pomiędzy nimi. To już bowiem nie tylko syndrom oniryczny (o którym można powiedzieć, iż jest napięciem pomiędzy układem uznawanym za realny, a tym, który w ramach tego samego świata jest traktowany jako wyobrażony), uzupełniony o zespół względnie autonomicznych wobec tamtego i występujących doń równoległe odniesień pomiędzy obrazami a materią, stanowi o charakterze jej twórczości. Funkcję tę obecnie wypełniają przede wszystkim bogate, zróżnicowane związki łączące ze sobą oba te kompleksy, związki nadające każdemu budowanemu dziełu wymiar złożonej, wielowymiarowej konstrukcji, wiążącej ze sobą rozliczne i różnorodne rzeczywistości. Związki te wyznaczają ścieżki, którymi porusza się odbiorca doświadczający i interpretujący sztukę Gustowskiej. Wspomniana już relacja pomiędzy wirtualnością obrazów a realnością materii ciągle m. in. należy do zasadniczych jakości jej prac. Poniekąd wynika to z samego charakteru i elektronicznej technologii medialnej, która aktywizuje odniesienia pomiędzy wskazanymi sferami. Jednak w przypadku twórczości Gustowskiej, jak już wspomniałam odnosząc tę obserwację do wcześniejszego jej okresu, związki te są bardzo pogłębione i uwydatnione. Są one wyraźnie obecne zarówno w strukturze dzieł, jak też i na poziomie tematów. Niekiedy zdarza się, iż solidne, chropawe, żelazne obiekty z wyraźnymi, wręcz podkreślonymi ścieżkami spawów zamykają w osobie subtelne, kruche formy obrazowe, podczas gdy towarzyszące im ostre, przenikliwe dźwięki zdają się budować pomosty pomiędzy skontrastowanymi w ten sposób domenami wizualności. Innym razem ażurowe konstrukcje nie potrafią powstrzymać strumieni światła, które przenika przez powłokę materii, przelewa się na wskroś metalowych form, transcenduje wyznaczone mu granice. Jeszcze innym razem z kolei, przejrzyste, pleksiglasowe obiekty odsłaniają w swej nieskrytości zarówno elektronowe promieniowanie obrazów, jak i metaliczność, fizyczność elektronicznych wnętrzości oraz surowość uwolnionych z obudowy lamp kineskopowych. To, co uderza we wszystkich tych przypadkach, to nieustające przekraczanie i problematyzowanie granic, odwracanie porządków, łamanie przeciwstawięń, wzajemne przenikanie odmiennych i – zdawałoby się – ostatecznie rozdzielonych terytoriów. Relacje pomiędzy materialnością konstrukcji obiektów a wirtualnością obrazów współtworzą i wspomagają inne jeszcze przeciwstawienie: wnętrza i zewnątrz. Jednak tak, jak w przypadku poprzedniej opozycji, tak i tutaj wydaje się, jakby kontrapunkt stanów i form był powoływany do istnienia po to tylko, aby mógł zostać podważony. I to przeciwstawienie bowiem samo się osłabia, kwestionuje własną prawomocność, a niekiedy całkowicie znosi. Formy (konstrukcje dzieł) pozostają niedomknięte (na różne sposoby), co powoduje iż wnętrza i zewnątrz co chwila zlewają się ze sobą, prowadząc nigdy nie kończącą się grę - dialog przestrzeni. Płaskość fotografii jest przela-

mywana trójwymiarowością materialnego podłoża. Ani obrazy, ani światło – czasami występujące nie w roli wehikułu obrazów, lecz w postaci czystej energii – nie pozwalają się ograniczyć, zamknąć w jednej, określonej dziedzinie, tworząc dynamiczne, ruchliwe i zmienne terytorium. Obie przedstawione powyżej opozycje uczestniczą bardzo aktywnie w dialogu z relacjami, które wyznaczają oniryczny charakter twórczości Gustowskiej. Wspomniana już relacja pomiędzy realnym a wyobrażonym, podstawowa struktura form onirycznych, bardzo wiele zawdzięcza stale przekraczanemu, zarzucanemu i na nowo podejmowanemu przeciwstawieniu realności materii i wirtualności obrazu. Ujęta tyleż dosłownie, co w sposób metaforyczny opozycja wnętrza i zewnątrz również współtworzy i wspiera syndrom oniryczny. Można chyba zaryzykować tezę, iż oniryzm obecnej fazy twórczości Izabelli Gustowskiej posiada nowe, odmienne w stosunku do fazy poprzedniej zabarwienie jakościowe, że w większym stopniu wyraża z opisanych powyżej strukturalnych zależności, konfliktów i transgresji, niż z podejmowanych tematów, problemów, symboli i metafor. Tym bardziej, że nader często bywa on także produktem gry pomiędzy obrazami i materią, prowadzonej na płaszczyźnie formalno-semantycznej. Wówczas przedmioty wyjęte z życia codziennego, światy codziennych czynności, zostają ujęte w cudzystów formy. Uniezwykłe, pozbawione naturalnej dla nich funkcji, uzyskują wymiar oniryczny. Oczywiście w dalszym ciągu napotykam

w pracach Gustowskiej bardziej autonomiczne formy oniryczne: obiekty bez trwałej tożsamości, zdarzenia poddane logice paradoksu, formy hybrydyczne. Ich rola jest już jednak w poważnym stopniu ograniczona; zamiast samodzielnie tworzyć świat oniryczny, uczestniczą w niekończącym się procesie przemian, w którym nic nie jest ostateczne. Oniryzm był niegdyś próbą całościującego ujęcia form, zdarzeń i procesów zbyt zróżnicowanych, aby można było połączyć je w ramy „realnego” świata. Był formą rzeczywistości niemożliwej do zaakceptowania przez Rozum. Dziś oniryzm nie jest już jakością żadnego, określonego świata, żadnej rzeczywistości snu czy marzenia na jawie. Jest on jakością doświadczenia jednostki odkrywającej wielość światów, przekraczającej granice pomiędzy nimi, uczącej się żyć w międzyprzestrzeni i międzyczasie. Twórczość Izabelli Gustowskiej jest świadectwem tej transformacji.

26 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

Rok akademicki 2005/2006 rozpoczniemy wystawą grafik Krystyny Piotrowskiej z Warszawy, o czym powiadomimy Państwa w oddzielnych zaproszeniach.

Janina Wallis



IZABELLA GUSTOWSKA, ŚPIEWAJĄCE POKOJE, CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ INNER SPACES MULTIMEDIA, POZNAŃ 2000

...Katedra Sztuki i Kultury Plastycznej

Zielonogórcy artyści na Targach Sztuki w Poznaniu

W dniach 5-9 maja 2005 odbywały się w Poznaniu Targi Sztuki „Art Poznań 2005”. Organizatorem imprezy była Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu, a dyrektorem artystycznym prof. Izabella Gustowska. Założeniem wystawy była szeroka prezentacja obszaru polskiej sztuki współczesnej. Organizatorzy zaprosili 20 galerii komercyjnych oraz 20 galerii non-profit. Oprócz tych prezentacji w trakcie Targów odbyły się 3 duże wystawy problemowe.

W grupie galerii non-profit współpracujących artystów prezentowała również zielonogórska galeria BWA. Kurator pokazu, Wojciech Kozłowski, podjął decyzję o wyborze tych artystów, którzy w swojej twórczości prezentują szerokie spektrum medialne, a jednocześnie stale współpracują z galerią. Istotnym elementem wyboru było również zróżnicowanie pokoleniowe twórców.

Zielonogórską galerię zaprezentowali Barbara Bańda, ad. II st. Paulina Komorowska-Birger, ad. I st. Alicja Lewicka oraz ad. II st. Ryszard Woźniak. Troje z artystów to pracownicy dydaktyczni Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej Wydziału Artystycznego UZ, natomiast Barbara Bańda jest obecnie studentką IV r. malarstwa poznańskiej ASP, ale swoją edukację rozpoczynała na kierunku Edukacja Artystyczna w naszej Uczelni. Swoim wyborem kurator wystawy podkreślił z jednej strony ważność twórczości zaproszonych artystów, z drugiej zaś ich aktywność w budowaniu obszaru sztuki współczesnej w Zielonej Górze, w sensie edukacyjnym, artystycznym, organizatorskim i intelektualnym.

Więcej informacji o wystawie - www.artpoznan.pl

Aleksandra Kubiak



ALICJA LEWICKA. BEZ TYTUŁU. INSTALACJA. TARGI SZTUKI. POZNAŃ 2005. FOT. ALICJA LEWICKA



GALERIA
STARA WINIARNIA

Transformacje Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder

W Galerii Stara Winiarnia prowadzonej przez pracowników dydaktycznych Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej Magdalenę Gryskę i Zenona Polusa w dniach 16.05.-10. 06.2005 roku odbyła się wystawa Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder pt. Transformacje.

W latach 1985-1988 studiowała na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz PWSSP w Ło-

dzi 1988-1994. Uzyskała dyplom z wyróżnieniem w zakresie tkaniny dekoracyjnej w prac. prof. K. Górskiej oraz malarstwa w prac. prof. Andrzeja Giergi. Od 1995 r. asystentka w macierzystej pracowni malarstwa i rysunku. W 2000 r. uzyskała kwalifikacje I stopnia Od 1995 r. komisarz Galerii 261 w ASP w Łodzi. Od 2000 r. komisarz Galerii „Krótko i Węzłowato...” na Politechnice Łódzkiej. W 2005 r. uzyskała tytuł dr hab. w zakresie malarstwa.

Wzięła udział w ponad 45 wystawach zbiorowych i około 25 indywidualnych w Polsce i za granicą. Zajmuje się malarstwem i rysunkiem.



MAŁGORZATA DOBRZYNECKA-KOJDER, TRANSFORMACJE, TECHNIKA WŁASNA, 2003, FOT. PIOTR POLIUS

Transformacje

Każde dzieło powstaje technicznie w sposób podobny do powstawania kosmosu – poprzez katastrofy, które z chaotycznego ryku instrumentów na koniec tworzą symfonię, muzykę sfer

Wasył Kandyński

W obrazach Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder nie odnajdziemy jednostkowych przedmiotów czy konkretnych postaci. Artystka nie skupia uwagi na przemijających wydarzeniach. Szuka raczej wizualnego sposobu przekazania prawidłowości rządzących kompozycją malarzką. Wśród zagadnień dotyczących formy, zestawień barwnych i tonalnych problematyka światła i przestrzeni wyrażonych kolorem wydaje się być głównym przedmiotem zainteresowań twórczych Dobrzynieckiej-Kojder.

Wątki te pojawiały się już we wczesnych realizacjach. Artystka mówi, że ówczesne studia zawierały jedynie istotę zjawisk zauważonych w rzeczywistości, a „pamięć o naturze” została w nich ujęta w język form nieprzedstawiających. Kompozycje te nosiły nazwę „Horyzontów” i były realizowane za pomocą warstwowego nakładania tkanin przemysłowych o zróżnicowanych fakturach i grubościach. Półprzezroczyste materiały w kolorze stonowanych szarości tworzyły wrażenie oddalania i zbliżania się form na płaszczyźnie kartonu. Już na tym etapie twórczości pojawiły się cechy charakterystyczne dla całego dorobku artystycznego Dobrzynieckiej-Kojder: delikatność koloru i uproszczenie formy. Połączenie elementów geometrycznych i organicznych spowo-

dowało, że prace te nie emanują zimną logiką lecz subtelnym liryzmem.

Następna kolekcja prac to „obrazy-witraże”, w których zostały podkreślone kontrasty światłocieniowe. Tym razem tkaniny włożone w płaszczyzny błyszczących lub matowych pleksi, mogły być oglądane w przestrzeni. Dzięki temu tylne światło uwypuklało walorową grę układu i jego strukturalny charakter. Kawałki pleksi zostały wykorzystane także w następnym cyklu, realizowanym na płaskiej powierzchni papieru. Ostre krawędzie tworzywa budowały formy linearne, silnie skonstrastowane z miękką fakturą tkaniny. Uzyskany efekt zestawienia głębokiego, puszystego tła z wyraźnymi, dzielącymi kompozycję liniami, będzie pojawiał się w późniejszej twórczości artystki.

Z dalszych studiów nad światłem, barwą i przestrzenią oraz z refleksji teoretycznej opartej na dokonaniach dawnych mistrzów, narodziła się kolejna koncepcja twórcza Dobrzynieckiej-Kojder. Tendencja do ascezy, prostota, integralność przedstawienia oraz dominacja koloru to cechy nowej kolekcji. Na kwadratowych powierzchniach, tak charakterystycznych dla twórczości artystki, powstały kompozycje o tytułach nawiązujących do dzieł Navicella, Giotta i Barretta. Same obrazy nie naśladują bezpośrednio malarstwa freskowego, choć zostały wykonane na gipsowych płytach.

Ich wizualny związek z dawnymi freskami ma charakter jedynie ogólny. Są to raczej reminiscencje kolorystyczne i konstrukcyjne uznane przez artystkę za najistotniejsze. Nakładane laserunkowo ciepłe i zimne barwy pomarańczowe, zielone lub żółte, połączone z odrobiną bieli i czerni, emanują świetlisto-

ścią i czystością koloru. Wyłaniają się z nich delikatnie zaznaczone kształty geometryczne podkreślone rysunkiem linearnym. Każda z prac zamknięta jest delikatną bordiurą o barwie dominującej w danej kompozycji. Ma ona tendencje do „wychodzenia” na pierwszy plan, dzięki czemu pogłębia się wrażenie przestrzeni w obrazach.

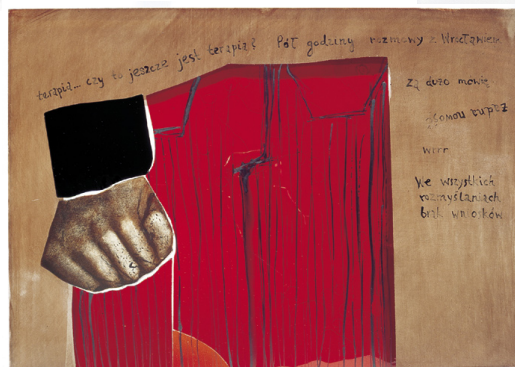
Niektóre prace, jak na przykład „Transformacje – Giotto, wspólny horyzont I, II, III”, tworzą tryptyki. Łączy je organiczna linia przepływająca przez każdą kompozycję, usytuowaniem swym przypominającą horyzont. Również nieostrość krawędzi obrazów daje wrażenie związania trzech motywów w jedność. Dzięki temu zostaje także podkreślone zespolenie triady ze ścianą ekspozycyjną. Efekt ten pogłębia cień, tworzony przez wypukłe, gipsowe płyty. Ma on kolor dopełniający w stosunku do barwy obrazu, stając się tym samym nieodłączną częścią kompozycji. Podobne wersje kolorystyczne artystka realizowała na dużych formatach. Zmianie uległa jednak faktura i sposób wykonania linii. Powierzchnia malarska skomplikowała się poprzez dodanie piasku do pigmentu oraz wprowadzenie wyraźnych śladów pędzla. Natomiast linie zostały uzyskane nie tylko dzięki nałożeniu na płaszczyznę wypukłej farby, ale również poprzez wykonanie ostrym narzędziem wklęsłego reliefu. Zabieg ten wprowadził do układów element ekspresji i pogłębił wrażenie przestrzenności. Grubiej wycięte linie stają się ciemniejsze i ostrzejszej kontrastują z chropowatą i nabrzmiałą strukturą malarską. Jednocześnie linie te oglądane z daleka wydają się wychodzić do przodu. Z bliska wrażenie to zostaje zakłócone, ponieważ zagłębienia widocznie wcinają się w płaszczyznę obrazu, sytuując się tym samym w jego tle. Podkreślenie obecności przestrzeni w obrazach stało się celem dalszych poszukiwań artystycznych Dobrzynieckiej-Kojder. Tak powstały swoiste rysunki – obrazy wywołujące delikatne sko-

jarzenia z pejzażami miejskimi (np. „Transformacje – Navicella – kwadraty”) lub widokami natury („Transformacje – Giotto, wspólny horyzont”). Artystka powróciła do wcześniej stosowanej techniki kolażu, ale wykorzystwała w niej własne pomysły technologiczne. Warstwy różnych fakturowo tkanin łączyła przy użyciu wysokich temperatur. W niektórych miejscach materiał zastąpiła kawałkami kolorowego papieru. Również te kompozycje zostały uzupełnione wycinanymi, ostro zarysowanymi liniami i zestawione z subtelnymi, miękkimi kształtami linearnymi. Te organiczne formy można odczytywać jako swego rodzaju cienie namacalnych kształtów. Sama artystka traktuje je jako zapis przemieszczania plam malarskich, podkreślając w ten sposób wrażenie ruchu pojawiające się w pracach. Elementy wydają się szukać swego miejsca na płaszczyźnie, aż do momentu gdy „plama koloru wleje się w naczynie konturu”. To swoiste pentimenti – świadectwa, stosowane przez artystów z kręgu ekspresjonizmu abstrakcyjnego, mające na celu uwypuklenie etapów powstawania obrazu.

Twórczość Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder wyrasta nie tylko z fascynacji kolorem, przestrzenią i światłem. Odnajdziemy w niej również elementy uniwersyteckiej teorii Władysława Strzemińskiego. Związki te są widoczne w jedności walorowej i kolorystycznej kompozycji, a także w braku konkretnych, wyraźnych wyobrażeń, które wnosząby elementy drastycznych napięć i przedłużały czynność oglądania obrazu. Dorobku twórczego artystki nie można charakteryzować jedynie poprzez porównania z istniejącymi kierunkami czy koncepcjami w sztuce. Jej poszukiwania artystyczne są oryginalne, oparte na własnych technikach, wyrastające z refleksji teoretycznej i praktyki malarskiej. Realizacje Dobrzynieckiej-Kojder to zamknięte w sobie światy posiadające nieprzekładalną na słowa siłę oddziaływania, wyrosłą z umiejętności i intuicji artystki.

Ewa Wojtyniak-Dębińska

WYSTAWA KOŃCOWOROCZNA STUDENTÓW KATEDRY SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ, 3-7.06.2005



PRACE KAROLINY SPIAK,
STUDENTKI III ROKU EDU-
KACJI ARTYSTYCZNEJ, WY-
KONANE POD KIERUNKIEM
AD. PAULINY
KOMOROWSKIEJ-BIRGER
FOT. STASZEK SIELICKI

...Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej

Nieco muzyki i sztuki w Dniach Nauki... Popołudnie z Karolem Szymanowskim

Właściwości epoki przełomu XIX i XX wieku skupia i reprezentuje osobowość artystyczna Karola Szymanowskiego, żyjącego w latach 1882-1937. W jego twórczości nastąpiła modernizacja środków technicznych i asymilacja tendencji muzyki zachodnioeuropejskiej, przy jednoczesnym zachowaniu stylistyki i własnych środków wyrazu.

Jego też twórczość zaprezentowano w Dniach Nauki zorganizowanych przez UJ 5 czerwca 2005 roku. Niedzielne popołudnie skupiło wielu słuchaczy. Wykonawcy w osobach: Jolanta Sipowicz (sopran), Mariusz Monczak (skrzypce), Aleksandra Fudali-Matusewicz (fortepian), Teresa Rymaszevska-Cup (fortepian) zaprezentowali utwory Karola Szymanowskiego, układając program przyporządkowujący wykonywane utwory trzem okresom wyróżnianym w twórczości kompozytora.

Mimo że utwory w przebiegu koncertu wykonywano naprzemiennie, zgodnie z zamysłem prezentowania przykładów charakterystycznych dla poszczególnych okresów twórczości kompozytora, łącząc muzykę czysto instrumentalną z wokalną (dla słuchacza stanowiącą duże urozmaicenie), ja prezentując swoje i nie tylko swoje myśli, spostrzeżenia i przemyślenia, przedstawię w dwu wyróżnikach: muzykę na skrzypce i fortepian oraz wokalną z towarzyszeniem fortepianu.

Z utworów na skrzypce prezentowanych przez Mariusza Monczaka usłyszeliśmy kolejno: z I okresu twórczości *Sonatę d-moll op. 9, cz. II - Andantino tranquillo e dolce* i cz. III *Finale-Allegro molto, quasi presto*. Z II okresu: „Źródło Aretuzy” z poematu „Mity” op. 30 i „Pieśń Roksany” z opery „Król Roger” w transkrypcji Pawła Kochańskiego oraz z okresu III *Taniec góralski* z baletu „Harnasie” także w transkrypcji Pawła Kochańskiego.

O tym okresie twórczości kompozytor w liście do Zdzisława Jachimeckiego z dnia 16 lutego 1910 roku pisze: „Są to rzeczy pisane już kilka lat temu, pomimo to jednak i pomimo że w ogólnych pojęciach o twórczości muzycznej posunąłem się w ostatnich latach w zupełnie innym kierunku, przywiązuję do tych rzeczy wielką wagę, nie tylko subiektywnie jako do charakterystycznego rozwoju, ale poniekąd i obiektywnie. Mam przekonanie (nie wiem czy słuszne), że o ile pierwiastek par excellence twórczy – intuicyjny brać niezależnie od środków (technicznych) wyrazu, to ów pierwiastek u mnie objawił się najsilniej i najbezpośredniej w tych właśnie utworach”.

Słuszność przemyśleń kompozytora potwierdza *Sonata d-moll op. 9* na skrzypce i fortepian. Usłyszeliśmy dwie części tej wczesnej kompozycji. Solista, jak i pianistka swą grą zauroczyli słuchaczy przenosząc ich w świat wyobraźni twórcy.

„Mity” to trzy poematy na skrzypce i fortepian: „Źródło Aretuzy”, „Narcyz”, „Driady i Pan” powstały pod wpływem wrażeń z podróży kompozytora na południe, szczególnie w zetknięciu z zabytkami starożytności i pięknem śródziemnomorskiej przyrody.

Każdy z tych poematów posiada program literacki, którym są mity starogreckie, będące wskazówką nastroju, decydującą o charakterze utworu (choć kompozytor nie zamieszcza tekstu). „Źródło Aretuzy” to pełen nieustającego ruchu i subtelnych, impresjonistycznych efektów brzmieniowych utworów. Efekty te

stwarzają wrażenie gry światła i cieni igrających na rozpylonych kaskadach wody, mieniającej się w blasku południowego słońca. Rozluźnione więzy tradycyjnej harmonii, wyrafinowane operowanie efektami dynamicznymi, kapryśną melodią skrzypiec rozwijającą się na tle delikatnej, migotliwej partii fortepianowej stworzyły całość pełną niezwykle piękna. W utworze da się wyróżnić jakoby trzy części. Moment kulminacyjny w części środkowej soliści nasycili napiętnością i wzburzeniem. Na plan pierwszy wysuwają się efekty brzmieniowe wydobywane z obu instrumentów. Subtelności kolorystyczne partii skrzypiec stoją na najwyższym poziomie wirtuozostwa, osiągnięte wykorzystaniem właściwości brzmieniowych instrumentu, zmiennym sposobem wydobywania dźwięku (flażolety, pizzicato, gra przy podstawku, zastosowanie tłumika itp.).

Obie partie instrumentów potraktowane mistrzowsko, zostały wykonane brawurowo tak przez skrzypka, jak i przez pianistkę (M.Monczak – A.Fudali-Matusewicz). Prezentując wielkie zaangażowanie zadaniem, poruszyli dogłębnie serca słuchaczy różnorodnymi emocjami o szerokim wachlarzu uczuć i wzruszeń, od wzburzenia do miłości, od dramatu do liryki.

Karol Szymanowski muzykę sceniczną traktował jak czarodziejski środek wyrazu artystycznego. Opera „Król Roger” powstała także jako reminiscencja podróży do Włoch. Sycylia – południowe granice Europy – przez złożoność i nawarstwienie dawnych kultur, była dla kompozytora niezwykle bogatym źródłem inspiracji. Sam kompozytor wypowiedział się następująco: „... gdyby Włochy nie egzystowały – ja bym też nie mógł egzystować. Nie jestem malarzem ani rzeźbiarzem, ale gdy przechodzę przez sale muzeów, kościoły, ulice, wreszcie, gdy patrzę na te wyniosłe, dumne, wiecznie pobłażliwym i pogodnym uśmiechem dla wszystkiego, co głupie i bezduszne, uśmiechnięte dzieła – gdy uzmysłowię sobie te całe pokolenia najpiękniejszych, najgenialniejszych ludzi, czuję, że warto żyć i pracować...”.

We współpracy kompozytora z J.Iwaszkiewiczem fascynacje krajobrazem i kulturą południa Europy stanowiąły kanwę powstania libretta opery „Król Roger”. Pieśń Roksany jest jednym z najpiękniejszych fragmentów opery. Jej nastrój emocjonalny i charakter tkwią głęboko w treści tekstu. W utworze, w miarę rozwoju, wzrasta napięcie emocjonalne, które osiągając punkt kulminacyjny stopniowo wygasa i w końcowej części zamiera. Zakończenie jest pełne ciszy i niezemskiego spokoju. Odnosi się wrażenie jakby było przepojone atmosferą dusznej sycylijskiej nocy. Ze względu na zamkniętą formę często wykonuje się ją poza sceną, także w transkrypcji Pawła Kochańskiego na skrzypce i fortepian. Taką też wersję usłyszeliśmy na omawianym koncercie. Wykonawcy w sposób świadomy a zamierzony zaprezentowali dostępnymi środkami cechy tego utworu, a mianowicie programowość, emocjonalizm oraz zabarwienie orientalną kolorystyką, czym kolejny raz urzekli słuchaczy.

Sztandarowym dziełem trzeciego okresu twórczego jest balet „Harnasie”, oparty na góralskich motywach muzycznych i tanecznych, które kompozytor przetworzył czyniąc z nich artystyczną stylizację bądź cytując oryginalne fragmenty, zwłaszcza melodyczno – rytmiczne. Dzieło stało się niedościgłym wzorem syntezy ludowego prymitywizmu z nowoczesnym „językiem” muzycznym. Najbardziej popularne fragmenty baletu to: Redyk, Hala i Taniec góralski, który wykonano na omawianym koncercie w transkrypcji Pawła Kochańskiego na skrzypce i fortepian.

Szata brzmieniowa „Tańców góralskich” to olśniewające bogactwo i przepych barw, a radykalna ostrość współbrzmień podkreślała folklorystyczne inspiracje twórcy. Właśnie te cechy w sposób wyrazisty zaprezentowali wykonawcy.

W bogatej twórczości kompozytora ponad 13 opusów stanowią cykle pieśni na głos z fortepianem. Na koncercie wykonano zgodnie z przyjętym założeniem pieśni prezentujące poszczególne okresy twórczości kompozytora. Z pierwszego okresu usłyszeliśmy pieśń „Łabędź” (1904 r.) do słów W. Berenta op. 7 oraz pieśń „Pustelnik” z cyklu „Barwne pieśni” do słów C. Bulckego op. 22. Z okresu drugiego pieśni „Życzenia” i „Zakochany wiatr” pochodzące z cyklu „Pieśni miłosne Hafiza” op. 24, skomponowane do parafraz H. Bethgego opartych na tekstach arabskich oraz V pieśń z cyklu „Pieśni muezina szalonego” op. 42 – najbardziej egzotycznego dzieła w dziedzinie muzyki wokalne. Z okresu III artystka zaprezentowała cztery pieśni kurpiowskie: „Lecioły zórazie”, „Wysła burzycka”, „Uwóz mamó”, „U jeziorocka” z cyklu „Pieśni kurpiowskie” op. 58 powstałe w latach 1931- 32. Tekst i melodię kompozytor zaczerpnął ze zbioru Wł. Skierkowskiego „Puszcza kurpiowska w pieśni”. Swój monograficzny recital pieśni K. Szymanowskiego Jolanta Sipowicz zakończyła pieśniami „Zielone słowa” i „Kalinowe dwory” z cyklu „Słowień” op. 46 do tekstów J. Tuwima.

O stopniu trudności zaprezentowanego programu wie najlepiej bohaterka koncertu. Ja dla zobrazowania skali trudności wymienię tylko niektóre problemy wykonawcze: duży ambitus pieśni, bogata ornamentyka, ciągła zmienność dynamiki, tempa (nawet w obrębie dwóch taktów), częste zmiany metryczne, duże wymagania intonacyjne wynikające z bogato stosowanej chromatyki, wyjścia poza system dur – moll, stosowanie pianina w górnych, granicznych dźwiękach skali itp... Zaprezentowany program wymagał także dużej umiejętności różnicowania barwy, dużych umiejętności technicznych, a tematyka oscylująca wokół subtelnych odcieni uczuć wymagała wrażliwości w ogóle, a wrażliwości muzycznej przede wszystkim i plastycznej barwy głosu umożliwiającej oddanie całej palety uczuć, natchnień i subiektywizmu. Przy czym pamiętać należy, że partia fortepianu u Szymanowskiego nie wspomaga solisty - jest niezależną częścią utworu, współgrającą w tworzeniu nastroju i charakteru wykonywanego dzieła, co z wielkim wyczuciem czyniła Teresa Rymaszwaska-Cup.

Wielką dojrzałość artystyczną wykazała Jolanta Sipowicz w interpretacji pieśni Szymanowskiego. Nie stanowiła dla niej trudności rozległa skala, umiejętnie operowała odcieniami dynamicznymi, właściwie odczytywała i wytwarzała nastrój i charakter śpiewanej pieśni, świetnie operowała barwą i ekspresją głosu, a wszystko to służyło przekazywaniu emocji zawartych w wykonywanych utworach. W ocenie słuchaczy i mojej Jolanta Sipowicz i Teresa Rymaszwaska-Cup urzekły publiczność wspaniałą interpretacją, emocjonalnością, bogatą kolorystyką brzmieniową, czyniąc z każdej pieśni „miniaturową kreację wokalnno- aktorską”.

Irena Marciniak*

* Autorka jest profesorem, kierownikiem Zakładu Dyrygowania

„Gospel, spiritual i...” Studenci w Letnickim Majątku Artystycznym

Nastąpiły cieplejsze majowe i czerwcowe dni, stare kości i stare mury nagrzewają się i nabierają wigoru. W Letnickim Majątku Artystycznym można już koncertować. W tym roku każde dokonanie artystyczne nabiera szczególnych mocy, prestiżu, bo to rok obchodów 700-lecia Świdnicy i wiosek okolicznych, także Letnicy. Koncerty LMA przygotowywane są z dużą pieczołowitością przez Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Świdnica. Pieśni gospels i spirituals, młodzi wykonawcy z Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego - ta propozycja od początku brzmiała dobrze. Opieka artystyczna i duchowa Bogumili Tarasiewicz dawała pewność, że artyzm i organizacja będą na tym samym wysokim poziomie. Połączenie tego koncertu z recitalem Anny Ozner, wschodzącej gwiazdy show-biznesu i przy okazji krajanki z pobliskiej wsi Słone, w jeden muzyczny wieczór - układało się w dobrą całość.

Jestem człowiekiem zabobonnym i gdy wszystko przebiega równo, gładko i bez problemów, to zaczynam się denerwować i nabieram pewności, że w najważniejszym momencie nastąpi jakaś katastrofa.

10 czerwca o godz. 18.45 po krótkich i nie męczących przemówieniach, z błogosławieństwem wójta gminy Świdnica Adama Jaskulskiego, wzbity się wysoko pod sklepienie zboru poewangelickiego religijne pieśni



FOT. ROMIA PAWŁOWSKA

Murzynów amerykańskich, pełne ludowych brzmień i duchowego piękna. Studentom udzielił się nastrój dawnej świątyni, w żarliwych i bardzo dobrych interpretacjach zaprezentowali znane kompozycje. Koncert rozbrzmiewał coraz pełniej i swobodniej, publiczność - wczuwając się w nastrój - pomagała artystom aż do pełnego wzruszenia, radości i uniesienia końca.

A potem były długie brawa, kwiaty i bis oraz polskie *Sto lat* na cześć Bogumiły Tarasiewicz za przygotowanie koncertu, a także z okazji imienin, które obchodziła tego dnia.

Mój zabobon pozostał tylko zabobonem, a Letnicki Małątek Artystyczny po raz kolejny - tym razem dzięki studentom - obdarował wszystkich artystycznym pięknem.

Pani Anna Ozner miała ułatwioną drogę i dopełniła tak udanie rozpoczęty wieczór własnym poetyckim recitalem wykonanym z ekspresją, żarliwością i z niewątpliwym profesjonalizmem.

Jerzy Nowak*

* Autor jest prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Świdnica

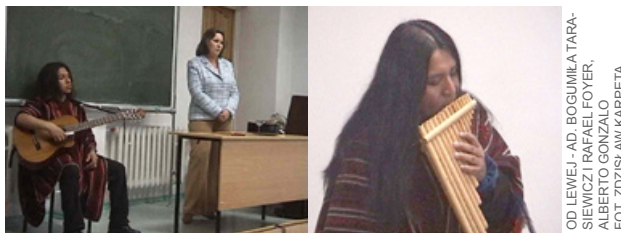
W koncercie kameralnym *Gospel, spiritual i...* wystąpili studenci IKiSM UZ z klasy emisji głosu ad. Bogumiły Tarasiewicz: Wiesława Graszka, Katarzyna Jurasik, Izabella Kos, Magdalena Koziół, Anna Krupko, Agnieszka Rejek, Łukasz Lizoń, Marcin Kuźdowicz i Łukasz Piosik oraz gościnnie Katarzyna Pawłowicz i Maciej Sławny. Wokalistom towarzyszyli pianiści: Albert Bezdziczek, Piotr Sawicki i Piotr Tamborski oraz zespół instrumentalny Fifty-fifty w składzie: Piotr Sawicki (fortepian), Paweł Marchewka (gitara basowa) oraz Wojciech Zandecki (perkusja).

Indianie w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej

Z inicjatywy ad. **Bogumiły Tarasiewicz** – dyrektora i szefa artystycznego Lubuskiego Biura Koncertowego, 23 maja br. w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej odbył się kolejny wykład połączony z koncertem, poświęcony tradycyjnej muzyce ludowej. Po spotkaniach z folklorem polskim (kapelą *Kotkowiacy* z Regionu Kozia i kapelą góralską *Białodunajczanie* z Nowego Targu), studenci mogli zapoznać się z elementami tradycyjnej kultury muzycznej Andów. Na wykład *Muzyczne wędrówki po Andach* zaproszony został zespół *Leyenda* z Peru. Zespół wystąpił w składzie: **Rafael Soyer**, **Alberto Gonzalo** oraz **Viktor Martinez**.

Muzyczne wędrówki wiodły przez kolejne kraje Ameryki Środkowej i Południowej. Staroinkaska pieśń *Amasonaz* przeniosła nas w odległe historycznie czasy. Pieśń poświęcona inkaskiemu prawu głosiła „nie kłamać, nie kraść i nie być ... leniwym”, bowiem za to czeka wielka kara – obcięcie języka, ręki i ... ciężka praca. Klimat dawnych cywilizacji podkreślały kolejne utwory, wśród nich *Virgenes del sol* śpiewana w święto boga Słońca, w czasie składania ofiary z bijącego serca młodzieńca.

Dalej wędrówka wiodła przez Boliwię (gdzie w pieśni *Peckenio Chuanito* mały Jaś, wracając górami z zabawy, opowiadał o swojej miłości), Ekwador (w pieśni *Tuta-tuta* zabrzmiał stary indiański język – *keczua*) i Kolumbię (w pieśni *Kumbia* usłyszeliśmy opowieść o andyjskim wietrze). W pieśni *Negro, negro* pojawiły się elementy muzyki Czarnych, które stapały się z muzyką indiańską. Murzyni przywożeni do kopalń diamentów, podzielili ciężki los biedoty andyjskiej, a we wspólnej pracy rodziło się wiele pieśni. Responorialny charakter prezentowanego utworu pozwolił na



OD LEWEJ - AD. BOGUMIŁA TARASIEWICZ I RAFAEL FOYER, ALBERTO GONZALO
FOT. ZDZISŁAW KARPETA

aktywny udział publiczności. Ta zaś przybyła na wykład gromadnie, nie tylko studenci IKiSM, ale także goście z innych instytucji.

Barwna muzyka, tradycyjne stroje, indiańska uroda wykonawców, a do tego egzotyka instrumentów - zespół *Leyenda* zaprezentował muzykę Andów (jakże daleką od skomercjalizowanej „muzyki latynoskiej”, której latem tak wiele na ulicach polskich miast) na tradycyjnych ludowych instrumentach: antarii, samponii, kena, kenaczo i keniji, czarango, bombo i hiszpańskiej gitarze. Przy tym poznaliśmy wiele ciekawostek: kóż na przykład mógł przypuszczać, że do strojenia flneti używa się ziaren kukurydzy?

Na koniec zabrzmiała wspaniała fantazja na motywach *El condor pasa*. Alberto Gonzalo oczarował publiczność kunsztem ludowego muzykowania. Będąc potomkiem starego inkaskiego rodu, zabrał nas w podróż na skrzydłach wielkiego kondora. Wraz ze starym Indianinem mogliśmy z góry podziwiać piękno i bogactwo kultur z odległych, gorących Andów.

Bogumiła Tarasiewicz*

* Autorka jest adiunktem w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej

W hołdzie Janowi Pawłowi II

W dwie kolejne niedziele maja odbyły się koncerty pamięci Papieża tysiąclecia – Jana Pawła II.

22 maja o godz. 18.00 w kościele pod wezwaniem Świętego Ducha w Zielonej Górze odbył się koncert „**Totus tuus sum Maria**” – Cały jestem Twój Maryjo. Wystąpiły dwa chóry: Chór oratoryjny Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Zespół studentów i absolwentów IKiSM UZ – oba pod kierunkiem artystycznym **Bartłomieja Stankowiaka**. Solistką koncertu była **Bogumiła Tarasiewicz** (mezzosopran). Jako dyrygenci wystąpili studenci wydziału artystycznego IV roku edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej: **Dagmara Piotrowska**, **Katarzyna Irzykowska**, **Monika Pirtań**, **Krzysztof Sońta** i **Daniel Ranecki**. W utworze *Et in terra* z *Glorii D-dur* Antonio Vivaldiego chórowi towarzyszył zespół smyczkowy. W programie koncertu znalazły się utwory sakralne W.A. Mozarta, Ch. Gounoda, F.Schuberta, J.S. Bacha, A. Vivaldiego i innych. Licznie zebrana publiczność nagrodziła młodych dyrygentów okłaskami. Interpretację Bogumiły Tarasiewicz odznaczały się umiejętnością tworzenia nastroju i naturalnej dramaturgii utworów oraz muzykalnością i szeroką paletą wokalnych barw.

W kolejną niedzielę – 29 maja – podobny koncert odbył się w Żaganiu, w kościele p.w. Matki Bożej Hetmanki Żołnierza Polskiego. Wystąpił Zespół studentów i absolwentów IKiSM UZ pod kierunkiem artystycznym **Bartłomieja Stankowiaka** oraz **Bogumiła Tarasiewicz** (mezzosopran). Jako dyrygenci wystąpili studenci wydziału artystycznego IV roku edukacji ar-



FOT. KRZYSZTOF KOZAREK

Kowalik na skrzypcach i **Julian Tatarynowicz** na organach. Utworzył m.in.: A. Vivaldiego, J. S. Bacha, S. Moniuszki, G.F. Haendla, licznie zgromadzeni w wilkanowskiej świątyni mieszkańcy wysłuchali w modlitewnej zadumie, którą w dobrym słowie przed rozpoczęciem zalecił ksiądz Jerzy. Głos mocny, piękny, głęboki uroczej solistki zawiądnął nami

tystycznej w zakresie sztuki muzycznej: **Iwona Anisz-kiewicz, Monika Pirtań, Anna Radomska, Krzysztof Sońta i Marcin Niezgodzki**. Koncert wypełniła chóralna muzyka sakralna, m.in.: *Adoramus te* G.P. da Palestriny, *Miserere* A. Lottiego, *De profundis* Ch. Glucka, *In monte olivetti* J. Naujalisa, *Ave verum* Ch. Gounoda, *Ave maris stella* E. Elgara, *Laudate nomen Domini* Ch. Tye'a, chórą *In meines Herzens Grunde* J.S. Bacha oraz *Czego chcesz od nas Panie* J. Świdra. W wykonaniu Bogumiły Tarasiewicz zabrzmiały opracowania modlitwy *Ave Maria*: G.Cacciniego, F.Schuberta, P. Tostiego oraz Ch. Gounoda (na motywach Preludium C-dur J.S.Bacha).

ek

Czas żałoby po śmierci Jana Pawła II Wielkiego, czas smutku, ale też duchowego piękna i miłości. Wszyscy staramy się pokłonić głęboko, oddać hołd wielkiemu Polakowi, Papieżowi, który już w niebiosach u Ojca swego. Żałobne koncertowanie, pomysł Bogumiły Tarasiewicz, zostało przyjęte zarówno przez artystów, jak też księży: ks. Jerzego Piaseckiego - proboszcza z Wilkanowa i ks. Andrzeja Pomietto - proboszcza ze Świdnicy. Gdy człowiek pracuje w miłości do Boga i bliźniego, to wszystko się udaje, chociaż czasu mało. 10 kwietnia o godz. 17.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wilkanowie pieśń *Bogurodzica* w wykonaniu mezzosopranistki - **Bogumiły Tarasiewicz** - wzbiła się ku niebu.

Solistce podczas koncertu towarzyszyli **Krzysztof**

bezgranicznie, zarówno wtedy, jak i tydzień później w Kościele pw. św. Marcina w Świdnicy. Ksiądz proboszcz Andrzej Pomietto jako dobry pasterz przywitał nas pięknym słowem o Papieżu, a koncert rozpoczął się też *Bogurodzicą*. Wszyscy wysłuchali tej pieśni na stojąco. Było w tym coś szlachetnego. Wspaniały muzyk Julian Tatarynowicz sprawił, że stare, zabytkowe, świdnickie organy przypomniły sobie dobre czasy. W koncercie wystąpił także Iwan Moroz (waltornia) oraz zespół studentów i absolwentów Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego pod dyktando **Bartłomieja Stankowiaka**. Usłyszeliśmy utwory m.in. A Vivaldiego, J.S. Bacha, P. Czajkowskiego, S. Rachmaninowa. Niezwykle przejmująco zabrzmiała pieśń J. Świdra *Czego chcesz od nas Panie* w wykonaniu chóru. Delikatnie śpiewali ją też niektórzy goście. Potem nastąpił moment kulminacyjny, może nie czysto artystyczny, ale zapewne uczuciowy, emocjonalny. Wspólnie bowiem z artystami odśpiewaliśmy *Czarną Madonnę* i *Barkę*, a z ekranu spoglądała i błogosławiła nam postać naszego ukochanego Papieża. Łzy rzęsiste polały się po policzkach starych i młodych, artystów i prostych ludzi, były to łzy smutku po stracie i radości zarazem, że był z nami, że mogliśmy poznać największego z Polaków, że czuwa nad nami. Jestem pewien, że piękny śpiew, pełne czci i radości koncerty usłyszano w niebie i zostały przyjęte z zadowoleniem.

Jerzy Nowak

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Świdnica

wydział humanistycznyInstytut Filologii Germańskiej

Nagroda Dedeciusa



3 czerwca 2005 roku w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie miała miejsce szczególna uroczystość: wręczenie nagrody im. Karla Dedeciusa za rok 2005 ufundowanej przez Fundację Boscha.

Tegorocznymi laureatami tej prestiżowej nagrody dla tłumaczy są: niemiecki slawista Olaf Kühl, a ze strony polskiej – germanistka i tłumaczka literatury niemieckiej Maria Przybyłowska, która przetłumaczyła wiele współczesnych dzieł literatury niemieckiej, a w szczególności liczne utwory Eliasa Canettiego. Jest to jej ulubiony pisarz i zamierzeniem tłumaczki jest przeniesienie na język polski wszystkich jego utworów.

Ze strony gospodarzy powitał laureatów i gości prof. Jacek Purchla z Międzynarodowego Centrum Kultury oraz dr Heiner Gutberlet (Robert Bosch Stiftung). Sylwetki laureatów prezentowali prof. Dieter Bingen i prof. Karl Dedecius z Deutsches Polen-Institut w Darmstadt. Uroczystość uświetniła swą obecnością poetka Wisława Szymborska.

Instytut Filologii Germańskiej w Zielonej Górze był reprezentowany przez mgr Irenę Krawczyk-Klin.

Irena Krawczyk-Klin